Nr. 175 | **Środa 25 Czerwca 1884.** | **Rok II.**

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 60 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Prospera.
Czwartek: Jana i Pawła.
Piątek. Władysława.

Sobota: Leona pap.
Niedziela: Piotra i Pawła.
Poniedziałek: Wspomnienie ś. Pawła.
Wtorek: Teobalda.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, na ptactwo błotne i wodne.

Wschod słońca o 4 g 5 min
Zachód słońca o 7 g. 58 min.
Barometr: 766 m. — Tendencja ku pogodzie.

Jak licytują włościan.

Od osoby wiarygodnej z powiatu Rohatyńskiego otrzymujemy pismo następujące:

Byłoby pożądanem, ażeby każda sprzedaż licytacyjna mająca się odbyć na realności włościańskie lub inne przedmioty za długi na licytację wystawiane, ogłaszaną była w gminie; naczelnik gminy aby miał nakaz, ogłoszenie kazać przybić na rogach miejsc publicznych lub w Urzędzie gminnym. Na dowód jak wielce byłoby to korzystnem, przytoczę tu jako przykład fakt następujący: Dnia 6. czerwca b. r. w c. k. sądzie rohatyńskim na pokrycie długu banku włościańskiego została przez licytację sprzedana realność składająca się z 12 morgów pola (między temi 6 morgów w jednej parceli) chaty, ogrodu i innych budynków gospodarczych w kompletnie dobrym stanie, nie mniej z zasiewami, jakie są na gruncie za 580 zł. (własność Stefana Mahmeta z Zołczowa).

Realność wspomnianą nabył pewien lichwiarz rohatyński znany w całej okolicy. O licytacji tej nikt w całej gminie nie wiedział. Wprawdzie woźny sądowy miał dać (jak wieść obecnie niesie) w wielkim poście jakiemuś włościaninowi z Zołczowa to uwiadomienie, ażeby je doręczył Stefanowi Mahmet, lecz właściciel wspomnianej realności jest chory od dłuższego czasu na umyśle, a odebrawszy to zawiadomienie rzucił gdzieś do skrzyni, że i dziś nawet nikt odszukać go nie potrafi. Dopiero w tydzień po odbytej licytacji włościanie zołczowscy dowiedzieli się na targu w Rohatynie, że realność w mowie będąca przez licytację sprzedaną została i to za cenę zaledwie czwartą część wartości stanowiącą t. j. pokrywającą tylko dług Banku włościańskiego.

Ojciec egzekwowanego idjoty Stefana Mahmeta — Wasyl Mahmet starzec 80-cio letni, człowiek zacny i znany stąd w całej gminie. poczynił wszelkie możliwe kroki ku unieważnieniu przeprowadzonej licytacji, lecz jakoś to tak wszystko mu trudno idzie — pomimo, że słuszność jest po jego stronie, że wątpić wypada czy potrafi to wszystko obalić. Z uwagi jednak, że zbiory zimowe i wiosenne są warte około 500 zł. budynki i ogród także 500 zł. 12 morgów pola co najmniej 1000 zł., łatwo każdy osądzi czy można zamilczeć podobną krzywdę jaka spotkała biednego włościanina, będącego jeszcze w dodatku w stanie niepoczytalnym, i jakie są widoki na przyszłość dla całej jego rodziny, gdy zostanie w jednej chwili wywłaszczoną z całego mienia.

Gdyby włościanie Zołczowa byli o tej licytacji zawiadomieni, byłby ojciec egzekwowanego lub inny gospodarz mógł nabyć 6–7 morgów pola na własność i zaspokoić dług Banku włościańskiego a Stefan Mahmed z rodziną pozostałby co najmniej przy 5-ciu morgach ziemi, budynkach i ogrodzie.

Obrazek z potopu.

Nasz korespondent z Jarosławia pisze: Umysły wszystkich przygnębione, jednych z powodu doznanych przez wylewy szkód — drugich, co żyją z grosza, z powodu spodziewanej drożyzny. Tych kilka nieszczęśliwych dni zagrzebały tyle pięknych nadziei. Prześliczny urodzaj, który miał w tym roku wyrównać rolnikom kilkuletnie straty w jednej trzeciej części (biorąc w ogóle) uniosły wylewy lub przykryły namułem i żwirem. Klęska ta dotknęła nietylko bezpośrednio mieszkających nad Sanem, lecz ramionami potoków objęła cały pas niziny nadsańskiej, w niektórych miejscach, jak poniżej Jarosławia, w okolicy Sieniawy, na pięć ćwierci mili szeroko. Gdzie tylko jaką nizinę łączył najlichszy potoczek ze Sanem, tam powstały wirujące stawy i jeziora. Prąd wody w głównem łożysku Sanu był tak silny, iż woda uderzając o piloty mostowe i przeszkody do półtora metra wytryskiwała w górę i spadając tworzyła dość ścisłą żółto-szarą pianę. Już to ile razy wylewy przychodzą Sanem z gór, zawsze napór wody bywa gwałtowny i jako znamię swego pochodzenia, unosi na sobie ową pianę, na której widok lud nadsański cierpnie z trwogi. Zaraz w pierwszej chwili podnoszenia się wody okazały się wszystkie dotąd ochraniające środki do niczego.

Regulacja Sanu, dokonana przed kilku laty, zdaje się nieodpowiednio i niepraktycznie była przeprowadzona, gdyż woda w samym początku klęski uderzyła w stare łożyska. Tamy porobiono za niskie i słabo. Wały faszynowe z nasypem ziemnym okazały się również niepraktyczne, gdyż woda przesiąkała przez nie jak przez gąbki, tworząc po drugiej stronie wału niezliczone drobne źródełka. Przykłady tej niepraktycznej roboty wydarzyły się na tamach, wałach i regulacji Sanu pod Wysockiem, w Tuczempach i Muninie. Wały faszynowe wtedy tylko jako tako ochraniają, gdy wyższy stan wody krótko trwa i gdy równocześnie nie były przesiąknięte wilgocią z wierzchu. Biorąc z nieszczęścia naukę, musimy przyznać, że gdyby Wydział krajowy ścieśnił wolność naszym handlarzom drzewa stawiania tratew powyżej mostów — byłoby się uniknęło kilkadziesiąt tysięcy złr. straty na budowę nowego mostu w Jarosławiu. Spiętrzona bowiem barykada tratew na moście jarosławskim, skierowała gwałtowny prąd wody dołem tak, że piloty mimo tego, iż tkwiły 3 metry w ziemi, podmulone zostały. Starano się wprawdzie wszelkimi sposobami usunąć owe barykady, masa ludzi pracowała nad tem od świtu do późna w nocy pod kierownictwem inżynierów i fachowych ludzi — lecz nadaremnie, bo przybywały coraz świeże rozbite tratwy. Zerwany most stał zaledwie lat 11 — a był w przeciągu lat 18 trzecim z rzędu. Obecnie w obec tak gwałtownych i tylu z powodu tej klęski wyniklych potrzeb i wydatków nie tak prędko będzie w stanie Wydział krajowy postawić most nowy. Wrócą się tedy dawne promy i wszelkie

---

DZIWAK z FIVE-FORKS

przekład z oryginału Bret-Hart'a.

(Ciąg dalszy.)

Mniej więcej w rok po ukończeniu domu półgłówka, zalała pewnego dnia ową dolinę kalwakada wesołych dziewcząt. Były to nauczycielki ze szkoły żeńskiej w San Francisko, które odbywały wakacyjną wycieczkę na świeże powietrze. Lecz nie znalazłbyś w pośród nich ani jednej Minerwy z okularami na nosie, ani jednej zbrojnej, w pancerz opiętej Pallady; nie, na zgubę serc męskich mieszkańców Five-Forks były to same czysto ziemskie, ładne i młode dziewczęta.

Takie przynajmniej było zdanie mężczyzn, którzy pracowali w kopalniach lub też budowali szachty na stoku pagórka.

Gdy się zaś wieść rozeszła, że owe nauczycielki celem gruntowniejszego wykształcenia umysłów młodzieży żeńskiej w San Francisko, zamierzają trzy dni w Five- Forks przepędzić, aby obejrzeć rozmaite kopalnie, a zwłaszcza szachty towarzystwa Blazing-Star, kłopot płci męskiej wzrastał. Rozwinął się ogromny pokup na nowe surduty, nastąpiło rozpaczliwe czyszczenie i gładzenie wszystkich zużytych już części odzienia, tudzież ogólne poszukiwanie krochmalnych koszul i golibrody.

Tymczasem nauczycielki, z ową wspaniałą zimną krwią i odwagą, właściwą ich płci, gdy się razem w większej ilości znajdują, jeździły po mieście i zuchwale przypatrywały się przyjemnym twarzom i męskim postawom, które wychodziły z kopalni lub też ukazywały się u wchodu do szachtów. Co więcej opowiadano nawet, że jedna z nich, Jenny Ferester, ośmielona przez siedm innych, również odważnych panienek, ze środka drogi tak czarująco skinęła chusteczką na rozkwitającego herkulesa Five-Forks, Tom Flinn'a, że ten dobroduszny lecz nie zbyt wykształcony olbrzym, do najwyższego stopnia zakłopotany i zawstydzony, jeszcze długi czas potem, bez ustanku podkręcał swe jasne wąsiki.

Pewnego pięknego dnia w lipcu, panna Nelly Arnot, pierwsza nauczycielka szkoły żeńskiej w San Fancisko, opuściwszy swe koleżanki, postanowiła wykonać zamiar, który od jakiegoś czasu uśmiechał się jej przedsiębiorczemu i żartobliwemu umysłowi. Z właściwym tylko płci swojej, a niczem niewytłumaczonym instynktem, który wszystkie tajemnice miłośne odgaduje i we wszystkich sercach czytać umie, doszła ona całej historji o bziku Hawkinsa i „o domu warjatów". Sama jedna tedy, udała się na pagórek Hawkinsa, z niezłomnym zamiarem dostania się do wnętrza tajemniczego domu. W pośród niskich krzewów, wdrapała się szybko na górę, ukrywając się ciągle za grubemi pniami. Przed nią stał ciemny, niemy i nieruchomy przedmiot jej ciekawości, cel jej wędrówki. Skutkiem niekonsekwencji, właściwej płci słabej, opuściła ją nagle odwaga. Napadła ją teraz dopiero obawa niebezpieczeństw, którym właśnie szczęśliwie uszła: niedźwiedzi, pająków, pijaków i jaszczurek. W tej chwili tak jej się zrobiło koło serca, że jak sama później zaręczała, zdawało jej się, że umrzeć musi. Prawdopodobnie skutkiem tej obawy, przywlokła trzy ogromne kamienie, które zaledwie udźwignąć mogła, by się nimi w danym razie bronić, a następnie, trzymając w ustach kilka szpilek, spięła starannie obiema rękami dwa prześliczne czarne warkocze, które rozpuściły się przy dźwiganiu kamieni.

Gdy się to udało, poszukała jeszcze w kieszeniach swego prochownika, biletów wizytowych, notatek i flakonika z perfumą, a upewniwszy się, że wszystko jest na swojem miejscu, weszła na werandę i ujęła za dzwonek drzwi wchodowych, jakkolwiek bardzo dobrze wiedziała, że jej nikt nie otworzy.

Poczekawszy stosowną chwilę, obeszła werandę, cały dom okalającą i próbowała zamków

z nimi połączone niedogodności i niebezpieczeństwa. Gdzie spojrzeć przykry widok i mimo woli staje się w zadumie i razem z wieśniakami załamuje ręce. Chociaż klęska ta nie pierwsza, i były od niej nawet jeszcze większe, jak w roku 1867, to przecież nie pamiętamy, aby ludzie tak biadali jak dziś. Wszędzie w około siebie usłyszysz: Czego podatki nie zrujnowały, to dobiła klęska — ha! widać przeznaczenie, abyśmy ustąpili z roli.

Truchleje się na odgłos tego zwątpienia tak między wieśniakami jak i obywatelstwem. Folwark w Radymnie ma straty przeszło 10.000 złr. w Tuczempach przeszło 12.000, w Muninie do 16.000, w dobrach Jerzego i Władysława Czartoryskich straty trudno w przybliżeniu obliczyć. Niektóre wsie jak Wysocko i Misztale straciły do $^3/_4$ plonu. Daj Boże aby nasz rachunek był mylnym i okazał się choć 10 razy niższym. Stracili także wiele i handlarze drzewa — lecz sami dotąd nie wiedzą ile, jak nie wiedzą gdzie ich drzewo utkwiło. Jednak pruskie towarzystwo handlu drzewem zdaje się największe poniosło szkody.

Przybyli tu dziś hr. Ar. Potocki, Lange i Homulacz jako delegaci z krakowskiego towarzystwa, które się naprędce utworzyło i ze składek utworzyło fundusz na doraźne zapomogi dla dotkniętych powodzią — aby obdzielać zapomogami — lecz kogo, czy włościan, czy tylko mniejszych obywateli, czy też jednych i drugich według potrzeby nie dowiedzieliśmy się, gdyż ci panowie wkrótce udali się do Wysocka (hr. Zamojskiego) sztukowanym dyszlem, gdyż piechotą przechodzili na drugą stronę Sanu przez nowy most kolei Jarosław-Sokal, który chwalebnie odbył pierwszy chrzest.

Jeszcze o wyborze poselskim w Pilznie.

Pilzno 20 czerwca. Szanowny Redaktorze! W sprawie ostatnich wyborów stanął *Kurjer Lwowski* pierwotnie za kandydatem p. Kochanowskim a przeciw p. Wł. Fibichowi. Ktokolwiek zna pańskie zasady nie wątpił od pierwszej chwili, że zostałeś pan w błąd wprowadzony przez mylną informację, czego najlepszym dowodem, że po wyjaśnieniu umieszczonem w *Nowej Reformie*, pismo pańskie natychmiast pospieszyło z sprostowaniem co do osoby p. Fibicha.

Chociaż wybór został już przeprowadzony i większością głosów wyszedł z urny p. Jan Kochanowski, mimo to udajemy się do Ciebie szanowny redaktorze z prośbą o umieszczenie odpowiedzi na artykuł w N. 168 *Kurjera* pod tyt. „Licytacja wyborcza“ a to ze względu, że w jednym szczególnie ustępie wyrządzono prawdziwą krzywdę p. Fibichowi.

Nie chcemy się wdawać w żadne rekryminacje co do agitacji przedwyborczej, w jaki bowiem sposób ta odbywała się, gdzieindziej obszernie i z dowodami podniesiemy, na razie możemy tylko zapewnić, że „nacisk władzy administracyjnej“ nie był po stronie p. Fibicha. Również stanowczo twierdzimy, że p. Kochanowski nie dlatego złożył mandat, że wbrew życzeniu centralnego komitetu został wybranym, lecz miał inne ku temu powody, delikatniejszej natury, które powinny go były przekonać, że nie dość jest posiadać majątek, aby mieć jaki tytuł do zasiadania w Sejmie. Zapewne, że kto ma pieniądze łatwo mu przychodzi „wspierać“ oświatę, poświęciwszy na zakupno książek kilkadziesiąt a choćby kilkaset zł. przez co zyskać można miano „obywatela czynnego około oświaty“, można nawet, niestety, wiele pozyskać głosów, nie można jednak banknotami kupić sobie u współobywateli miana „zacnego człowieka“.

I dlatego szanowny Redaktorze pismo pańskie ciężką wyrządziło krzywdę p. Władysławowi Fibichowi, że w powołanym wyżej artykule postawiło go na równi z p. Kochanowskim Janem, twierdząc, że „obu kandydatom nie można nic zarzucić pod względem z a c n o ś c i c h a r a k t e r u“.

P. Fibich jest obywatelem, który od najmłodszych swoich lat różnymi czynami w służbie publicznej i w życiu prywatnem rzeczywiście dowiódł zacności swego charakteru, p. Kochanowski zaś, pominąwszy, że w służbie publicznej odznaczał się jedynie jako dobry „Fikalski“, w prywatnem zaś życiu cięży na nim brzydki zarzut, że pragnął wzbogacić się z krzywdą spadkobierców p. J., którzy byli zmuszeni udawać się aż do sądu karnego i dopiero pod takim naciskiem p. Kochanowski zgodził się na sąd polubowny, przed którym z początku ofiarował dla spadkobierców 3.000 złr. potem 7.000—15.000 złr. itd., aż nareszcie musiał zapłacić 30.000 złr. Każdy najbezstronniejszy musi przyznać, że „zacny człowiek“ nie będzie ofiarował nikomu 3.000 złr. jeżeli mu się należy 30.000 złr. tembardziej, gdy nie chodzi o oszacowanie jakiej rzeczy, ale o zabrane gotowe pieniądze.

Nie podnosilibyśmy tej brudnej, zresztą czysto familijnej sprawy, gdyby nie ta okoliczność, że p. Kochanowski stara się wmówić w ludzi, że ów sąd „polubowny“ był sądem „honorowym“, który go uwolnił od wszelkich zarzutów co do jego „zacności“, jak nie mniej dlatego, że pan Kochanowski Jan uważa tak szczytną rzecz, jakim jest mandat poselski, uczciwie zdobyty, za środek dla własnej rehabilitacji.

Chciej szanowny Redaktorze wierzyć, że nie kieruje nami żadna prywata, a jedynie honor kraju mamy na względzie i dlatego w imię jego upraszamy o umieszczenie słów powyższych, jakoteż bądź przekonanym, że wybór p. Kochanowskiego oburzył wszystkich, komu na powadze Sejmu zależy.

(Wobec tych faktów, stwierdzonych świadkami, jesteśmy zdania, że p. K o c h a n o w s k i nie powinien przyjąć mandatu poselskiego. *Red.)*

Z Magdeburga.

Współpracownik Kurjera codziennego p. Czesław Jankowski wysłany do Magdeburga dla naocznego przekonania się, w obec niepokojących pogłosek, o stanie zdrowia Kraszewskiego, nadesłał pod datą 20. czerwca krótki list, który zapewne nieobojętny będzie czytelnikom, zajmującym się żywo dolą sędziwego pisarza.

„W tej chwili — pisze p. J. — wracam od komendanta tutejszej twierdzy, jenerała von Kleer'a.

„Rozmawiałem z nim przeszło pół godziny.

„Z Kraszewskim nikomu widzieć się nie wolno... Jedyną osobą, która do niego miała przystęp, to jego stara drezdeńska gospodyni. Z początku gotowała mu jeść ona sama, potem wyjechała do Drezna, Kraszewskiemu bowiem pozwolono sprowadzać sobie jedzenie z jakiejbądź restauracji.

„Jenerał, najwyższy dygnitarz w Magdeburgu, rozmawiał bardzo uprzejmie i serdecznie. Sądząc, iż może obawia się dziennikarskiej niedyskrecji, przyrzekłem mu, iż tylko dłoń Kraszewskiego uścisnę, zamienię z nim kilka słów i nic a nic do żadnego dziennika nie napiszę. I tak jednak nie zgodził się na dopuszczenie mnie do więźnia, oświadczając mi, że od niego to nie zależy, gdyż ma najwyraźniejsze instrukcje, niedozwalające nikomu na widzenie się z Kraszewskim.

Kraszewski z pierwszego piętra zajmowanego do ostatnich czasów, został na własne żądanie przeniesiony do parterowego mieszkania. Według słów jenerała Kleera, ma podobno wszelkie wygody, wolno mu używać przechadzki w obrębie twierdzy, dochodzą doń wszystkie korespondencje i gazety. Sam Kraszewski oświadczył, iż nie chce nic w języku polskim wysyłać z Magdeburga, by nie ściągnąć podejrzeń, przeciw czemu zaoponował jenerał Kleer, twierdząc, iż to zbytek szwalerji ze strony więźnia. Pomimo to obecnie wolno Kraszewskiemu pisać z więzienia tylko w języku niemieckim i francuskim...

Dziś jeszcze jenerał przyrzekł mi osobiście doręczyć Kraszewskiemu moją kartę i wszystkich a wszystkich znajomych i przyjaciół pozdrowienie mu złożyć. Zdawało mi się na chwilę, iż sam Kleer był wzruszony, kiedym mu to polecenie dawał, doprawdy ze łzami w oczach. Raz jeszcze, dziesiąty może powtórzył mi: „Nie mogę — nie mogę, zrozumiej pan to, że nie mogę!“

Jenerał Kleer jest sympatyczną osobistością. Wysoki to i zupełnie siwy starzec. Mówił mi dalej, iż Kraszewski ma się ani gorzej ani lepiej, jest takim jakim tu przybył. Uskarza się tylko na puchnięcie nóg. Leczy go obecnie garnizonowy lekarz, z którego, jakoby jest zadowolony. Wolno mu zresztą wezwać jakiego chce doktora. Kiedy mu wniesiono do zajmowanego pokoju fotel, nie chciał go przyjąć, twierdząc, iż niczego

---

u wszystkich drzwi szklanych, aż w końcu jedne ustąpiły pod naciskiem. Wówczas zatrzymała się chwilkę, by przy pomocy wspaniałych gładkich jak źwierciadło szyb, które całą jej postać odbijały, poprawić kapeluszyk i weszła do środka. Dom był wprawdzie zamknięty i opuszczony, było w nim jednak czuć pewną świeżość, zupełnie niepodobną do woni stęchlizny, właściwej starym domom, nawiedzanym przez strachy. Wspaniałe dywany, jasne tapety, pyszne skórzane obicia, wykluczały zupełnie bliskość straszydeł. Z dziecinną ciekawością zaczęła przebiegać teraz cały ten cichy dom.

Z początku nieśmiało przechodziła z pokoju do pokoju, a skoro tylko nowe jakie drzwi otworzyła, cofała się zaraz, czemprędzej, by w razie potrzeby módz jaknajspieszniej umykać. Przekonawszy się wreszcie o zupełnem bezpieczeństwie, jak również i o tem, że była całkiem samotną, stała się śmielszą. W jednym pokoju, największym ze wszystkich, stała waza z wonnymi, świeżo zerwanymi kwiatami, a co dziwniejsze, wazony i butelki były napełnione świeżą wodą.

To zwróciło uwagę panny Nelly, na drugą, niemniej dziwną okoliczność.

W całym domu niebyło ani śladu kurzu, owego najprzykrzejszego, a zarazem najczęstszego gościa Five-Forks. Podłogi i dywany były świeżo zmiecione, meble troskliwie otrzepane i połyskujące. Jeżeli w domu tym strach przemieszkiwał, to w każdym razie strach ów nie posiadał właściwego zresztą strachom i duchom pociągu do zgnilizny i nieporządku. A jednak, widocznie nikt jeszcze nie spał na tych łóżkach, sprężyny fotelu, na którym usiadła, zaskrzypiały pod niezwykłym ciężarem; drzwi skutkiem świeżości malowidła i lakieru, otwierały się tylko z trudnością, a pomimo ciepła, czystości i wystawności urządzenia, brakowało całemu domowi owego wdzięku, którego zwykł nabierać dopiero po zamieszkaniu i używaniu.

Panna Nelly przyznała się później, że uczuła ogromną ochotę „przewrócić wszystko do góry nogami“, a wszedłszy do salonu, potrzebowała użyć całej siły woli, by się ochocie tej oprzeć. Najbardziej zaś podrażnił jej ciekawość zamknięty fortepian, który stał pod ścianą. Otworzyła go cokolwiek, by przeczytać nazwisko fabrykanta.

Następnie pomyślała sobie, że byłoby całkiem naturalnem, spróbować jaki ma ton. Zrobiła to i położyła jedną z swych maleńkich nóżek na pedale. Lecz Nelly była zbyt dobrą fortepianistką i zbyt namiętną wirtuozką, by na tem poprzestać. Powtórnie wzięła ton jakiś i to tym razem tak silnie, że cały dom zdawał się odpowiadać echom; potem zatrzymała się i słuchała znikających tonów. Nie było żadnej odpowiedzi; pusty gmach powrócił znowu do swej zwykłej ciszy. Wyszła na werandę, dzięcioł tylko pukał na poblizkiem drzewie, a ze skalistego wąwozu u stóp pagórka, słychać było odgłosy taczek i ryskali. W szerz i wzdłuż nie było nikogo. Nelly uspokojona wróciła do domu. Przebiegła znowu palcami po klawiszach, wstrzymała się, zadumała nad jakąś melodją, którą miała w myśli, zagrała jej początek i potem już cała dotychczasowa ostrożność opuściła ją zupełnie. Zanim jeszcze pięć minut upłynęło, zapomniała o wszystkiem. Płócienny płaszcz jej zsunął się na ziemię.

Grała może z pół godziny i zaledwie przebrzmiały ostatnie tony uroczej symfonji a palce wirtuozki spoczywały jeszcze na klawiszach, gdy głośne oklaski z zewnątrz domu doszły jej uszu. Rumieniec wstydu i oburzenia zapłonął na licach, zerwała się od fortepianu i na czas jeszcze dobiegła do okna, by ujrzeć kilkanaście postaci w niebieskich flanelowych bluzach, znikających w cieniu lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie potrzebuje i żądał aby wszystko pozostało tak jak jest. Na usilne namowy generała, zgodził się wreszcie przyjąć tę małą wygodę.

Jenerał powtórzył mi kilka razy, iż Kraszewski ma się dobrze, to jest tak dobrze, na jakie zdrowie może się zdobyć starzec 70-letni.

Rozmowa ta cała wzruszyła mnie do głębi. Spieszę pod tem pierwszem wrażeniem przesłać wam tych kilka słów. Czynić starania o wstęp dalej i wyżej nie można, jenerał bowiem, jak już powiedziałem najwyższą tu jest figurą.

I jak dotąd nikt się z Kraszewskim nie widział, tak że do czasu nadejścia nowych instrukcyj nikogo do niego nie dopuszczą.

Przymierze katolicko-żydowskie przeciwko ustawie drogowej.

(Ciąg dalszy).

Powiedziano na wstępie, że roboty szarwarkowe miały się rozpocząć dnia 23go kwietnia 1884 r. Jakoż Teofil Jeszczyński, Ignacy Janowski i Tadeusz Wiśniewski przybyli tego dnia około godziny pół do 7ej rano przed urząd gminny z łopatami, rydlami a nawet i laskami, a przybyli widocznie, raczej dla demonstracji jak w szczerych zamiarach dopełnienia obowiązku. bo niektórzy byli nawet po świątecznemu ubrani. Oprócz tego zamówił Antoni Kuliński już wieczorem 22. kwietnia r. b. u Salamona Breitenbauma aż 300 łopat, a chodziły pogłoski, że zbiera on składki na muzykę z którą miano wystąpić dnia 23. kwietnia.

Tłum wzrastał z każdą chwilą, a patroli żandarmskiej i komisarzowi Dyonizemu Zawadzkiemu odpowiedziano na wezwania do rozejścia się szyderczym okrzykiem „oho! abe!“

Aby tłumy nie wzrastały, postanowił komisarz, któremu już 22. kwietnia czuwanie nad porządkiem i spokojem publicznym poruczono — rozdzielić tłum i zarządził wysłanie przybyłych na szarwark.

Jakoż wyprowadził dozorca Marcin Tarnowski kilkanaście osób drugą bramą z dziedzińca, lecz zaledwie ich uszykował i wyruszył na ulicę obrzucono go kamieniami.

Wnet wszczął się hałas pośród którego odezwał się głos: „Dawajcie łopat!“ Na upomnienia i wezwania żandarmów i komisarza nie zważano wcale, a gdy komisarz tłuszczę kazał rozpędzić i najruchliwszego z niej, Wojciecha Pużaka przyaresztować, położył się Pużak na ziemię, pochwycił za karabin czy szablę żandarma Ignacego Janowskiego, krzyknął: „ratujcie!“, a tłum wtórował: „Nie dajmy go!“ i stało się takie zamięszanie, że Pużak zdołał wymknąć się z rąk policaja Bnczyńskiego, poczem obrzucono komisarza, żandarmów i policajów kamieniami. i wybito szybę w budynku miejskim, poczem żandarmi i policjanci nstąpili, komisarz udał się z żandarmami ku Starostwu, a policaje odeszli do urzędu gminnego.

Zdając z tego zajścia sprawę swemu szefowi, zauważał komisarz Dyonizy Zawadzki, że tłum się przerzedza — wreszcie znika zupełnie, — a sądząc, że rozruchy się uśmierzyły, zwrócił nawet staroście pismo, upoważniające go do zawezwania siły zbrojnej.

Po chwili dano mu jednak znać, że tłum zebrał się przed mieszkaniem burmistrza dra Leona Koźmińskiego.

Przewidując to rewizor policji, wysłał był tam kilku policjantów, a wkrótce okazało się. że obawy jego nie były płonne, albowiem bardzo znaczny tłum, liczący około 1000 głów, zebrał się tutaj i oblęgał formalnie burmistrza, a z pomiędzy tłuszczy rozzamiętnionej odzywały się okrzyki: „hura! otworzyć! wyłamać bramę! podziękować burmistrzowi za szarwark!“ a gdy policja tłuszczę rozpędzała, posypały się kamienie, przyczem zbito jedną latarnię.

Aby uspokoić umysły, wyszedł burmistrz, przemawiał do tłumu i przyrzekał nawet „darować szarwark“.

Widząc powolność burmistrza, poczęły tłumy domagać się uwolnienia dwóch excedentów, uwięzionych w aresztach miejskich.

Z polecenia burmistrza, który uległ presji, uwolnił policjant Stanisław Romanowski Józefa Anniewicza i Jana Płanete, poczem tłum, unosząc na rękach pierwszego, zażądał uwolnienia Laiby Jawora, który za ekscesa poniedziałkowe w sądzie był uwięziony.

Tłumaczył wprawdzie burmistrz, że to nie w jego mocy, lecz zakrzyczano go: „Bitten! bitten! uwolnić, wypuścić Jawora!“

Ponowiwszy upomnienia, postanowił burmistrz udać się do urzędu gminnego, lecz zmienił postanowienie, bo podszepnął mu rewizor policji Jeszczyński, aby szedł do Sądu prosić za Jaworem, poczem burmistrz poszedł ku sądowi, a za nim podążyli nietylko ci, co przed jego mieszkaniem się zgromadzili, ale tłum, który pilnował uwolnienia Antoniewicza i Płanety.

Podczas gdy burmistrz wszedł do zabudowań sądowych. ustawił się bardzo znaczny tłum na ogródku przed Sądem, którego pierwsze szeregi zapełniały kobiety i niedorostki.

Dwukrotnie wychodził burmistrz z sądu i przemawiał do tłumu, przyrzekając nawet uwolnienie Jawora na po południu i obdarzył jego żonę datkiem 2 guldenów, lecz tłum, czem raz groźniej występując, hałasował: „Abe! hopaj! nie brać! — *nehm nischt*, wypuścić Jawora, *gleich herauslassen, nehmts Steine!*“

Obawiając się insultów, powrócił burmistrz do sądu, a komisarz Dyonizy Zawadzki, napróżno usiłował potem wraz z żandarmami uśmierzyć tłumy i zniewolić do rozejścia się, i gdy tłuszcza czem raz zapalczywiej się stawiała — na upomnienia; szyderstwami odpowiadała, postanowił zawezwać do uśmierzenia zaburzeń czem raz groźniejszych, siły zbrojnej; w skutek czego stanęła po godzinie 10ej w pogotowiu koło szpitala wojskowego, kompania piechoty z plutonem dragonów.

Tę chwilę uznał komisarz za stosowną do ponowienia upomnień i wezwań, a gdy tłumy także na upomnienie wachmistrza Walerego Punickiego, że broni użyje — szyderczemi okrzykami: „Abe! hopaj, *nehmts Steine* — żandarmi nie śmią strzelać, bić żandarmów!“ odpowiadały — rozkazał komisarz Zawadzki aresztować hersztów.

Przed Spółką rolniczą aresztował tedy żandarm Maciej Ziżka Jana Szyrskiego, a gdy go ku sądowi prowadzono odezwały się okrzyki: „Nie dajmy, wydrzyjmy go“ — i posypały się kamienie. Tuż koło sądu przed mieszkaniem dra Maxa, aresztował ten sam żandarm Fedora Chomikowskiego, lecz i tu krzyczano: „Nie dać, odbić go!“ w skutek czego usiłował nawet Tomasz Korczyński uwolnić Chomikowskiego z rąk żandarmów.

W tym czasie obrzucono żandarmów i policjantów kamieniami tak, że prawie każdy z nich został ugodzony i stało się, że wystrzelił sierżant Ignacy Janowski dwukrotnie do Mojżesza Cwaiga, który nadzwyczaj był czynnym w ciskaniu kamieniami.

Na strzały poczęła ustępować tłuszcza, ale rozstąpiła się zupełnie dopiero za nadejściem żołnierzy.

Szczegóły przedstawione przekonują, że gromadzono się na miejscach publicznych w trzech dniach po sobie następujących. aby zamanifestować niezadowolenie z powodu zażądania prestacyi drogowych.

Jedno zaburzenie następowało tuż po drugiem, a wszystkie składają się w jedną całość akcji zdrożnej o wybitnych znamionach zbrodni rozruchu, określonej w §. 73 u. k.

Powtarzające się zaburzenia przemawiają za tem, iż nie były one prawdopodobnie dziełem przypadku. Jakoż krążyła nawet w mieście pogłoska, iż twórcą zaburzeń jest były zwierzchnik kahalny, lecz śledztwo nie zdołało odsłonić dowodów w tym kierunku.

Zarówno nie udało się pociągnąć do odpowiedzialności wielu, którzy w skupieniach faktycznie udział wzięli, bo zaburzenia 21go i 22go kwietnia stały się w nocy, a dnia 23go kwietnia było znowu wśród i obok tłumu wielu, których tylko niewczesna ciekawość tam sprowadziła.

(Ciąg d. nast.)

KRONIKA.

Dla dotkniętych powodzią otrzymaliśmy od p. St. Choł. 10 zł., R. 1., od zarobników dziennych Wasyla Noska, Jędrzeja Kurylasa i ośmiu innych nieżyczących sobie być wymienionymi po 5 ct. razem 50 ct. Stróż Waśko Czepiel złożył 16 ct.

Zawiązany we Lwowie komitet wydał następującą odezwę:

„Ze wszystkich prawie okolic kraju położonych nad rzekami, nadchodzą przerażające wiadomości o rozmiarach klęski powodzi, jaka znowu kraj nasz nawiedziła.

Wiadomości lakoniczne — bo komunikacje poprzerywane — przychodzą dotąd najczęściej tylko drogą telegraficzną, rozmiarów klęski nie zna się jeszcze, więcej się ich domyślać trzeba — nie można się jednak łudzić, klęska w niektórych okolicach jest bardzo doniosła i groźna.

„Wobec nieszczęść i strat materjalnych dotychczas w ogólnych tylko zarysach znanych, podpisani zawiązali komitet celem niesienia pomocy powodzią dotkniętym.

„Do tych, którzy mieszkając po za obrębem klęski znajdują się stosunkowo w lepszem położeniu, odwołujemy się z prośbą o pomoc. Ofiarność prywatna w połączeniu ze spodziewaną pomocą publiczną, zdoła choć w części ulżyć niedoli — prosimy więc wszystkich, niech w miarę możności pospieszą z datkami. Im pomoc prędsza, tem skuteczniejsza.

„Na zbieranie składek uzyskaliśmy zezwolenie władz rządowych a przyjmowaniem datków zajmie się Wny Antoni Wrotnowski, dyrektor Banku krajowego, jako skarbnik komitetu. We Lwowie dnia 23 czerwca 1884.

Marszałek Zyblikiewicz przewodniczący komitetu, *Włodzimierz hr. Rusocki*, zastępca przewodniczącego. Członkowie komitetu: *Dawid Abrahamowicz, Stanisław hr. Badeni, Wacław Dąbrowski, Maurycy Hoffmann, X. Mikołaj Isaak Isakowicz, Arcybiskup ormiański. Karol Kiselka, Maurycy Lazarus, Zdzisław Marchwicki, Teofil Merunowicz, X. Seweryn Morawski, biskup wikary generalny archidyecezji lwowskiej, X. Julian Pełesz Dziekan kapituły metropolitalnej obrz. gr. kat., Juliusz Reiss, Adam ks. Sapieha, Edward Simon, Antoni Wrotnowski, Franciszek Zima.*

Wydział krajowy na dzisiejszem posiedzeniu uchwalił wezwać bezwłocznie wszystkie wydziały powiatowe, ażeby w jaknajkrótszym czasie przesłały szczegółowe sprawozdania o rozmiarach klęski w różnych okolicach krajn.

Marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, kurjerskim pociągiem udał się do Przemyśla dla osobistego rozpatrzenia się w sytuacji.

Przywrócenie komunikacji. Dyrekcja kolei Karola Ludwika ogłosiła dnia 24 b. m.: Z dniem dzisiejszym przywrócony zostaje przewóz tak osób, pakunków jakoteż i towarów na wszystkich naszych linjach bez ograniczenia.

Pociągi pospieszne nr. 1 i 2 kursować będą zatem według planu jazdy na całej przestrzeni między Krakowem. Podwołoczyskami i Brodami.

Zmarli. Ludwik Richter, znakomity ilustrator niemieckich pieśni ludowych, klechd i bajek, zmarł 19 b. m. w Dreznie licząc lat 81. Wdzięczne jego, nawet urocze rysunki, pełne stylu odrodziły sztukę drzeworytniczą w Niemczech.— W Tarnopolu zmarł sekretarz magistratualny Maksymiljan Schüller de Schilderfeld. — Kardynał du Falloux umarł w Rzymie.

Panu Janowi Dobrzańskiemu wręczyła onegdaj deputacja Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ dyplom na honorowego członka Towarzystwa. Długoletni prezes Towarzystwa rozczulony przemową deputacji oświadczył przy tej sposobności, że salę nową „Sokoła“ po wybudowaniu urządzi t. j. sprawi wszystkie przybory na swój własny koszt. Reprezentuje to sumę około 1200 złr.

Br. Romanowi Gostkowskiemu, który 50 egzemplarzy rozprawy swojej p. t. „Przesyłka siły za pomocą prądów elektrycznych“ ofiarował dla czeskiej szkoły politechnicznej w Pradze, rektorat tejże szkoły przysłał temi dniami serdeczne podziękowanie.

Wydział Towarzystwa bratniej pomocy Wszechnicy lwowskiej, chcąc przyjść w pomoc ubogim członkom Towarzystwa, którzy podczas zbliżających się feryj letnich zmuszeni będą dla braku lekcyj bezczynnie przebywać w murach stolicy, odzywa się do P. T. Rodziców potrzebujących dla swych dzieci korepetytorów na czas wakacyj tak w mieście, jak i na prowincji, aby łaskawie zechcieli zgłaszać się do biura Towarzystwa, gdzie znajdą wielu ubogich, a uzdolnionych akademików, którzy z chęcią przyjmą ofiarowane im zajęcie.

Na popis szkoły muzycznej L. Marka, który odbędzie się w sali „Domu Narodnego“ we czwartek, piątek, sobotę i poniedziałek o godzinie 4tej po południu, karty wstępu otrzymać można bezpłatnie w szkole przy ulicy Teatralnej l. 10 lub w księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta. Rozesłane zaproszenia ważne są dla całej rodziny, lub dowolną ilość osób.

Na zjazd literacki we Lwowie, który się ma odbyć dnia 9go września b. r. zapowiedziane są następujące referaty: 1) Baranowski Bolesław. „O

wydawnictwach książek dla dzieci i młodzieży". 2) Dr. Biegeleisen Henryk. „O potrzebie wydania bibljografji czasopism polskich". 3) Bogusławski Władysław. „O teatrze i rego reżyserji". 4) Dr. Ćwikliński Ludwik. „O pamiątkach archeologicznych i historycznych w kraju naszym i o sposobie ich ochrouy od zniszczenia". 5) Kołaczkowski Juljan. „O obrazach Rafaela w Polsce". 6) Dr. Pilat Roman. „O potrzebie krytycznego wydania dzieł Mickiewicza. 7) Starkel Juljusz. „O wydawnictwach dla ludu i o kierunku w jakim szerzyć należy oświatę ludową". 8) Wild Karol. „Prawo własności literackiej, ze stanowiska księgarstwa polskiego.

Mianowania. Prezydjum wyższego sądu krajowego we Lwowie zamianowało Mikołaja Telsuka, kancelistą sądu krajowego we Lwowie; przeniesieni zaś na własne żądanie kanceliści sądów powiatowych: Maurycy Mierzwiński do Monasterzysk, Józef Batorowicz do Drohobycza, Feliks Śliwiński do Mikuliniec i Piotr Mielnicki do Niemirowa; kancelistami sądów pow. mianowani: Antoni Szczepański dla Borszczowa, Michał Krajłowicz dla Buczacza, Franciszek Wolf, dla Cieszanowa, Antoni Czernecki dla Sanoka, Eliasz Ciomciuk dla Załoziec i Tytus Będaszewski dla Uhnowa; a kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych zamianowani: Anton Kochmann dla Nowegosioła, Bazyli Tymcik, dla Wojniłowa, Grzegorz Szyjka dla Horodenki, Józef Smoleń dla Szczerca i Fryderyk Mianowski dla Gwoźdca.

Prof. Wawrzyniec Żmurko ustępuje z katedry politechniki, a kolegjum profesorów urządza d. 28 bm. na cześć jego uroczystość pożegnalną w auli.

Losowanie posagów w zakładzie św. Zofji odbyło się wczoraj przy — jak zwykle — rzęsistym deszczu. Do losowania stanęło 1367 dziewcząt. Posag z fundacji Jana Antoniego Łukiewicza w kwocie 4761 zł. wyciągnęła Zofja Aleksandra Żabka, lat 18; stawała do losowania na przedstawienieks. Odelgiewicza. Była ona drugą z porządku na 52 losujących. Drugi posag z fundacji Wincentego Łodzia Ponińskiego w kwocie 600 zł. wyciągnęła Joanna Leszczyńska lat 19, 110ta z porządku na 698 losujących. Posag trzeci z tejże samej fundacji w kwocie 300 zł. wygrała Julja Apolonja Schmidt, dziewczątko dziesięcioletnie bardzo ubogich rodziców, 566 z porządku. Z fundacji Czarkowskiej los na 82 zł. wygrała Emilja Scholz, wychowanka zakładu sierot św. Kaźmierza, 8ma w porządku na 51 losujących.

Rada miejska zwołaną jest znowu na dwa posiedzenia dziś i jutro.

Festyn towarzystwa gimnastycznego „Sokół", urządzony 8 bm. na górze zamkowej, przyniósł ogólnego dochodu kwotę 780 zł., z czego po pokryciu wydatków kwota 323 zł. 38 ct., jako czysty zysk przypadła funduszowi budowy sali.

Do Krynicy przybyło w czasie od 15 maja do 15 czerwca, według wydanej właśnie pierwszej listy gości zdrojowych, osób 215, składających 106 rodzin, na kurację, oraz 65 osób na pobyt letni.

Z Marienbadu doszła nas wczoraj przykra wiadomość. W przystępie melancholji, wywołanej cierpieniami fizycznemi, odebrał sobie życie jeden z najzacniejszych ludzi Ignacy Urban, urzędnik kolei Karola Ludwika, rodem ze Sanockiego. Byłato osobistość znana we Lwowie z zalet towarzyskich, a wiadomość o jego zgonie boleśnie dotknęła liczne grono przyjaciół i znajomych.

Dzieciobójstwo. Marja Wepper, 15-letnia dziewczyna o nader sympatycznej twarzy, staje przed sądem przysięgłych, pod zarzutem zbrodni usiłowanego dzieciobójstwa. Trybunałowi przewodniczy p. radca Sawczyński, oskarżenie wnosi prokurator Zminkowski, a broni podsądną dr. Fleszner. Według oskarżenia, Marja Wepper, dnia 4. lutego b. r. porodziwszy nieślubne dziecię, wrzuciła je bezpośrednio po porodzie do wychodku i tylko przypadek zrządził, że takowe ocalone zostało. Oskarżona twierdzi, że dziecię zupełnie niespodziewanie tam się narodziło, a ona przez wstyd i ból nie zdołała zwołać ludzi na pomoc. Przysięgli biorą nader żywy udział w rozprawie i przyczyniają się trafnemi pytaniami do wyświecenia sprawy. Na żądanie też przysięgłych stawia trybunał ewentualne pytanie, na wypadek zaprzeczenia zamiaru dzieciobójstwa, w kierunku karygodnego zaniedbania opieki. Mimo świetnej obrony dra Flesznera, przysięgli zatwierdzają pytanie wypadkowe, a trybunał zasądza Marję Wepper na miesiąc więzienia.

Idyla na przedmieściu lwowskiem. Jednej nocy księżycowej, mała chmurka niebo kryła, a na wieży ratuszowej, dawno już dziewiąta biła. — Księżyc w pełni całej blasku, rzucał na ziem światło swoje, słowik śpiewał w bliskim lasku, w chwili kiedy szło ich dwoje: smukły młodzian z czarną brodą, z blondyneczką hożą, młodą; jedną z ulic szli daleko — może do dom, lub na mleko... a w podróży bardzo czule, o miłości rozprawiali, z marzeń słodkich siatkę snuli, plany życia układali. Rozmawiali coś o raju, dziewczę Ewą się przezwało, on Adamem w niebios kraju — jabłka tylko brakowało. — Nagle mowa się urwała, panna nieco przystanęła, i jak w febrze biedna drżała — idzie mama! ach!... krzyknęła... I w tej chwili groźna postać, tuż przed niemi z miotłą stoi — panicz nie wie, czy ma zostać... udać czy, że się nie boi... Matki oko gniewem błysło, z złością córki się chwyciła, z ust źródełko przekleństw trysło.... kułakami w plecy biła. Kręcąc córką szybko w koło, razów ciągłych nie żałuje, młodzian z żalu marszczy czoło — Dobrodziejką tytułuje tę mameczkę... błaga — prosi, by nie biła bez przyczyny, łzami oczy swoi rosi, tak żal było mu dziewczyny, która z rąk tej matki z piekła, w tejże chwili się wyrwała, i za bramą, płacząc, znikła — matka tylko z nim została.... i do niego prosto zmierza: ty b......u! — ty młokosie! — poczem z siłą go uderza raz po papie, raz po nosie.... Potem krzyczy z całej siły: hej! Antosiu! podaj pręcik! — co tu robić Boże miły? Antoś-drągal w ten momencik, jak z pod ziemi wnet się zjawił — grubym kołem plecy zmierzył, mało życia nie pozbawił, chociaż tylko raz uderzył... Młodzian jęknął i nie czekał, aż się Antoś udobrucha, ból siarczyście mu dopiekał, bo się wyrzekł roli zucha... Przeżegnał się krzyżem świętym — uciekł z placu zbity srodze — o! Antosiu! bądź przeklętym! uciekając, szeptał w drodze. — Wyczerpawszy sił ostatki, widząc, że go nikt nie pędził, siadł na ławce u swej chatki, wyrzutów sobie nie szczędził... Od tej pory od rogatki i od przedmieść zawsze stroni — od szwagierka — takiej matki — niechaj wszystkich Pan Bóg broni!... *K.*

Ze Skolego piszą nam: „Miasteczko Skole, liczące przeszło 2000 mieszkańców, położone jest w 5cio-milowem oddaleniu od miasta Stryja, w pięknej okolicy, u stoku gór karpackich. Okolicę tę nawiedza corocznie wiele osób z kraju, osobliwie w sezonie letnim, udających się w stronę tę dla poratowania zdrowia, gdyż miejscowość ta najwięcej obfituje w żętycę. Przybyli jednak goście lokują się po wsiach sąsiednich, pomiędzy bojkami, omijając miasteczko Skole, a to z powodu drożyzny wiktuałów tamże, i nadzwyczajnej niechlujności. Miasteczko to posiada sporo pięknych domków, a nawet większych zabudowań. Jest tam jedna tylko na całe miasteczko restauracja, w której pieczeń jakiegokolwiek rodzaju z jarzyną, kosztuje 35 ct., nędzne piwo, a raczej zimna centurja, szklanka 6 ct., kwaśne wino, chyba dla ironji winem przezwane, $^1/_8$ litra 15 ct., funt masła 50 ct., funt mięsa (naturalnie nie z wołu, lecz chabięcia) 18 ct. Targowych dni Skole nie zna, dlatego też trudno z pierwszej ręki nabyć nabiału i innych wiktuałów. Najważniejszą rolę odgrywa tu przestrzeganie porządku i czystości. Codzień skoro tylko świtać poczyna, rozchodzą się funkcjonarjusze sanitarnej policji po ulicach miasteczka i uprzątują wyrzucone resztki potraw, padliny, bartkowej gliny itp. z nadzwyczajną szybkością. Najgłówniejszym jednak tych funkcjonarjuszów jest czynem godnym pochwały, że spełniaję funkcję tę bezpłatnie, gdyż należą do kategorji stworzeń, co ziemię ryją.

Rynek, jak na Skole, bardzo obszerny, posiada pośrodku murowaną karczmę, zwaną „ratusz". Tu jest zbiornik śmiecia, gnoju, błota itp., a czworonożne sanitarne indywidua, przechadzają się po dokonanym porządku w towarzystwie koni, wołów, krów, gęsi itp. naokoło tego „ratusza", jak nieprzymierzając lwowscy donżuani po „sztrychu".

Prezydentem grodu tutejszego jest izraelita-husyt, nazwiskiem Chaim Herz Liepschitz, właściciel kilku fabryk zapałek w powiecie. Najpierwszy i najwyższy ten dygnitarz w miasteczku jest chyba tylko dla formy, gdyż urząd prezesowstwa co do treści, spełnia kilku policjantów, którzy chociaż w miasteczku obecni, są jednak zwykle nieprzytomni — przeto porządku w mieście przestrzega tylko wspomniana powyżej policja sanitarna... W tym składzie rzeczy nie ma nadziei rozszerzenia się i podniesienia miasteczka. A przecież, jeżeli my, Skolanie się nie mylimy, Rada powiatowa jest władzą zwierzchniczą nadgminą, i obowiązkiem jej czuwać nad dobrem miasteczek i nad czynnościami, a raczej nieczynnościami burmistrzów".

Podwołoczyska 23. czerwca. Wczorajszy osobowy pociąg rosyjski, który wychodzi z Wołoczysk o godzinie 10. wieczorem, zetknął się za stacją wołkowiecką z pociągiem towarowym, który nadszedł z przeciwnej stacji Serbiniec (przedostatnia stacja przed Zmierzynką). Na razie tylko tyle, że pomiędzy podróżnymi jest wielu rannych.

Mościska 23 czerwca. Ciche nasze miasteczko, ożywione jedynie od czasu do czasu ruchem jarmarcznym, interesuje się obecnie piękną ozdobą, jaka mu przed kilkunastu dniami przybyła w figurze „Chrystusa w Ogrojcu" umieszczonego na frontonie kościoła OO. Redemptorystów. Piękna ta figura jest utworem artystki pani Jadwigi hr. Łubieńskiej, której ofiarność dla kościołów jest i we Lwowie znaną. Figura ta wykuta w piaskowcu krajowym, przeszło trzy metry wysoka, umieszczona w niszy, pełna spokoju i rezygnacji budzi ogólny podziw i wdzięczność dla hojnej ofiarodawczyni.

W Krakowie dnia 22go b. m. podczas powodzi podoficer straży policyjnej, Serafin, subjekt handlowy, pan Wachtel, oraz rybacy pp. Karabowski, Broczkowski, Adamski, Słowak i Wyżga wyratowali z rodzinami zagrożonych zalewem podnoszącej się na Wiśle wody, Dobosza, Feigenbauma, Seremugę Steinberga i Helewską, mieszkańców wsi Zakrzówka, na prawym brzegu tej rzeki.

Wiedeń 24 czerwca. (Telegr.) Tutejsze „Przytulisko polskie" posiadające koncesją na urządzenie wielkiej loterji, uchwaliło jednogłośnie poświęcić dwie trzecie dochodu na korzyść dotkniętych powodzią. Równocześnie prosi ministra skarbu o odpowiednią modyfikację koncesji, oraz powiększenie liczby losów. Wynik zabiegów doniesiemy. *Wydział Przytuliska.*

Budapeszt 24 czerwca. Rzeki Cisa, Szamosz i Tur(?) wylały; 32 miejscowości stoją pod wodą.

Między antisemitą Raczem a liberałem Henthalerem odbył się pojedynek na szable.

Tulon, 24. czerwca. Wczoraj umarło 5 osób na cholerę.

Podług depeszy z Tulonu od czwartku do niedzieli było dwadzieścia rzekomych wypadków cholery.

Z Paryża zaś donoszą 23go b. m.: Potwierdza się wiadomość, że w Tulonie wybuchła cholera, która grasuje szczególnie między żołnierzami marynarki i robotnikami okrętowymi. Uczniów liceum rozpuszczono do domów, a dla załogi floty urządzono namioty. Wczoraj przed epidemją uciekło z miasta 8000 ludzi. *Temps* konstatuje, że na parowcach, płynących z Tonkinu, podczas podróży nie było wypadków cholery.

Ministerstwo handlu w wydanej nocie konstatuje, że w Tulonie zdarzyły się tylko sporadyczne wypadki cholery, mające swe źródło w lokalnej infekcji i dlatego cholera nie rozszerza się po za granice gdzie wybuchła. Zarządzono odpowiednie środki.

W Londynie odbywała się w tych dniach wyprzedaż jednej z najpiękniejszych angielskich kolekcyj starożytności tj. Kolekcji Fountaine, zawierającej najrzadsze arcydzieła ceramiki z XVI wieku: majoliki Rafaelowskie, wyroby Bernarda Palissy, fajanse z czasów Henryka II., emalje Limuzyńskie, rzeźby z kości słoniowej. Na aukcję zebrał się też tłum znawców i antykwarjuszów, którzy bajeczne ceny płacili za niektóre okazy. Najwyższą cenę zapłacono za płytę fajansową, pomalowaną w maski, trofea i instrumenta muzyczne z orłem dwugłowym według wzoru Dürera, datowaną z r. 1508, którą sprzedano za 920 funtów. Naczynie chłodnikowe Palissego z główkami anielskiemi, draperją i owocami sprzedano za 2911 funtów, dwa lichtarze tegoż samego keramisty kupiono za 1510 funtów dla British Museum. Dzban na wodę, modelowany według rysunku Celliniego poszedł za 1000 gwineów. W drugim dniu licytacji reprezentanci Muzeum kupili półmisek, malowany w stylu szkoły urbinackiej za 1333 funtów, parę lichtarzów z emalją limuzyńską „en grisaille" za 1218 funtów. Największe sumy płacono za fajanse z czasów Henryka II. Za lichtarze w tym stylu z herbem francuskiem zapłacił Clement, handlarz starożytności 3500 gwineów. W trzecim dniu licytacji kupił handlarz Wertheimer misę Limousina, będącą perłą zbioru za 7000 gwineów, jak mówią, dla bar. Rotszylda. W pierwszych trzech dniach zebrano ze sprzedaży 80.000 funtów.

Ojciec i córka. Z Calais donoszą o okropnem morderstwie popełnionem przez niejakiego Angelicas na swej własnej córce. Dziewczyna od czasu śmierci matki prowadziła ojcu gospodarstwo. W o-

statnim czasie zaręczyła się z młodym kupcem i począł się spór między nią a ojcem, o przyspieszenie ślubu. Ojciec, który niechciał utracić dobrej gospodyni, w ostatnim takim sporze popadł w rodzaj szaleństwa i uchwyciwszy nóż kuchenny, zadał córce 19 pchnięć w piersi!

Ekspedycja afrykańska. Thomsona, według doniesień konsula angielskiego Kiska, odniosła ogromny pożytek. Mianowicie skonstatował Thomson, że jezioro Bahringo, które geografowie dotychczas za fikcję uważali, rzeczywiście istnieje.

O napadzie rozbójniczym donoszą z Carrary. Mianowicie piszą do *Opinione* pod dniem 17 b. m., że niespodziewanie wpadła do miasteczka banda złożona z kilkudziesięciu w sztylety uzbrojonych ludzi i rzuciwszy się na mieszkańców, kilku zamordowała, a wielu niebezpiecznie zraniła. Przyczyna napadu tembardziej jest tajemniczą, że ranni należą do najrozmaitszych partyj politycznych.

Aleksander Dumas jako żyd z Bagdadu. Przed dwoma laty sprzedał malarz francuski Jaquet panu Dumasowi obraz p. t. „Pierwsza u celu“ za kwotę 15.000 franków. Dumas kupując obraz oświadczył wyraźnie, że kupuje go dla swojej galerji. Mimo to po kilku dniach, odsprzedał go z bardzo znacznym zyskiem do handlu obrazów. Rozgniewany malarz zemścił się w ten sposób, że na obrazie „żyd z Bagdadu“ jako żyda wymalował Aleksandra Dumasa. Dumas wniósł skargę do sądu, żądając konfiskaty obrazu i ukarania artysty. Sąd rozpatrywał tę sprawę 17 b. m. lecz odroczył wydanie wyroku do dni 8.

Szalona moda. W Ameryce noszą damy paski z grzechotnika. Powstanie tej oryginalnej mody opisuje pewien angielski dziennik w następujący sposób: Podczas wycieczki do lasu oddaliła się pewna piękna lady od towarzystwa i naraz o 2 kroki przed sobą ujrzała grzechotnika. Odważna lady nie probując wcale ucieczki jednym uderzeniem szpicruty zabiła potwora. Na pomiątkę tego zdarzenia mąż jej, ze skóry grzechotnika polecił zrobić pasek. Przyjaciółki jak to zwykle bywa pragnęły mieć takie same paski i wnet moda stała się ogólną.

Kompletną karawanę właściciela menażerji Hagenbeck, oglądali przedwczoraj ciekawi Wiedeńczycy na dworcu kolei północnej. Karawana przybywszy z Ceylon przedstawiała się już w całych Niemczech.

Lwica umknęła z menażerji podczas transportu z Rostoku do Stralsundu. Cała okolica była z tego powodu w ogromnym strachu, tak że aż zarekwirowano wojsko do schwytania niebezpiecznego gościa. Znaleziono ją w zbożu, jednakże mimo obławy z 80 ludzi, dopiero po postrzeleniu śrutem udało się pewnemu oficerowi ją schwytać.

Ognisty wodotrysk. Od roku 1880 znane jest w St. Barthelemy pod Grenoble źródło gazowe, które obecnie wyzyskane być ma w celach przemysłowych. Gaz ten wychodzi ze szczelin kamiennych pomięszany z wodą, która wyskakuje na 4 metry wysoko, a 45 cntm. szeroko. Rozbiór okazał, że gaz ten jest wodorem, zawierającym ślady siarki i amoniaku. Do wywołania wysokiej ciepłoty kwalifikuje on się też zupełnie i przedsiębiorcy jacyś chcą go użyć dlatego do ogrzewania huty szklannej.

Dwie głowy. Pewien właściciel dóbr znalazł na swoim gruncie kawał czaszki, który mu się wydawał głową dziecka. Zapakował więc czaszkę do pudła i odesłał do sądu, z napisem „głowa dziecięcia“. Na drugi dzień sędzia zwrócił głowę wraz z pudłem, tylko że zamiast dawniejszego napisu, figurował napis: „głowa barania“! Niefortunny aspirant na kryminalistę, schował kompliment do kieszeni.

Dla amatorów dobrej kawy. Chcąc otrzymać dobrą kawę, należy zamiast wody zwykłej, używać przekraplanej. Weglany znajdujące się w wodzie studziennej, wiążą bowiem garbnik i tworzą z nim nierozpuszczalne połączenie, podczas gdy woda przekraplana nie działa na garbnik zupełnie i nie niszczy aromatu.

Książę Aleksander z Oranii, następca tronu niderlandzkiego, zmarł w Haadze dnia 21. b. m. w 33 roku życia. Starszy brat jego książę Wilhelm zmarł w Paryżu jeszcze w 1879 roku, tak że panujący obecnie król Wilhelm III. jest jedynym męskim potomkiem dynastji. Według ustaw niderlandzkich następczynią tronu, jest obecnie czteroletnia córka króla z drugiego małżeństwa Wilhelmina. Zmarły książę znanym był jako dziwak, oddający się samotności. Do polityki zupełnie się nie mieszał. Książę Aleksander umarł na tyfus; na mocy istniejących przepisów, przez cały przeciąg choroby, przybita była na pałacu tablica z napisem „Zaraźliwa choroba tyfus.“

Wspomnienie o Napoleonie III. podaje piszący pod pseudonimem Samarow, tajny radca Mieding. Oto według niego z końcem roku 1872 wszystko przygotowane było do wylądowania Napoleona we Francji i zdobycia napowrót tronu. Mac-Mahon z wojskiem, był pozyskany, a Niemcy zapewniły neutralność, cesarz jednak cierpiał nadzwyczajnie na chorobę pęcherzową i nie mógł zdecydować się na operację. Cesarzowa domagała się tego gwałtownie i nie chciała zezwolić cesarzowi na wyruszenie przed operacją. Po długich scenach małżeńskich Napoleon uległ. Operacja odbyła się zupełnie szczęśliwie, ale mimo to cesarza tak zdenerwowała, że popadłszy w sen już więcej nie powstał. Tak ocalała Rzeczpospolita!

Samobójstwo dyrektora bankowego. Z Berna w Szwajcarji, donoszą o samobójstwie dyrek. banku „Cantonale ueuf chatelaise“ Henryka Metzgera. Metzger zdefraudował sumę 20.000 franków, którą przegrał na giełdzie i to popchnęło go do samobójstwa.

Morderca Brzorada, o którym donosiliśmy wczoraj, schwytany został w osobie podoficera nazwiskiem Wassmund. Powodem zbrodni była zazdrość.

Obłąkanie. Szef ekspedytu dyrekcji koleji Karola Ludwika we Wiedniu. baron Bertrand, dostał pomieszania zmysłów. Bertrand powróciwszy z Karlsbadu udał się 20. b. m. do restauracji w kole znajomych, po wypiciu kilku lampek szampana, zaczął majaczyć, że w Karlsbadzie ożenił się morganatycznie, że wziął 17 miljonów posagu itp. Posłano po jego żonę, która odwiozła go do domu, a następnie na oddział obserwacyjny do szpitala. Tak ojciec jakoteż i brat barona Bertranda umarli w obłąkaniu.

W ogrodzie zoologicznym.

— Proszę mamy, czy słonia można bić?

— Ale gdzież tam, któżby bił słonia!

— Czy nawet wtedy, gdy jest niegrzeczny, także go nie biją?

— Rozumie się, że nie.

— A to niech mi mama kupi taką trąbę, od dziś chcę być słoniem.

Raport policyjny. Skradziono: Pod l. 12, ul. Piekarska na szkodę tamtejszego stróża kamienicznego Denikiewicza suknie męskie. Szynkarzowi p. Herszowi Diamantowi z zamkniętej piwnicy 45 litrów okowity, a pod l. 5. ul. Zazbrojowna Doborze Brenner zimową wełnianą chustkę. Przytrzymano sławnego złodzieja Bronisława Szymonowicza, przy usiłowanem włamaniu się do sklepu złotnika pana Feiersteina pod l. 19, przy ul. Karola Ludwika.

Kanarek z czarnymi piórkami nad dzióbkiem i z lewej strony na obojczyku, którego samopas ujęto — znajduje się pod opieką pani Klaudji Aleksandrowicz pod l. 17, ul. Krakowska.

Składka na dotkniętych powodzią. Do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku wpłynęły składki do rozporządzenia Komitetu zajmującego się niesieniem pomocy dotkniętym powodzią, od osób następujących; Pan namiestnik Filip Zaleski zł. 200, pan marszałek dr. Zyblikiewicz zł. 200, prezydent miasta Wacław Dąbrowski 60 zł., hr. Włodzimierz Russocki 200 zł., Biskup Morawski 100 zł., arcybiskup Issakowicz 50 zł., infułat J. Pełesz 25 zł., Maurycy Hoffman 100 zł., Maurycy Lazarus 100 zł., Zdzisław Marchwicki 50 zł., Teofil Merunowicz 10 zł., Juljusz Reiss 50 zł., Edward Simon 100 zł., Antoni Wrotnowski 150 zł., Franciszek Zima 100 zl.

Wylewy wód.

Chcieliśmy już dzisiaj zwinąć tę fatalną rubrykę, ale nadchodzą ciągle nowe szczegóły, potwierdzające w zupełności to, cośmy o rozmiarach klęski napisali wczoraj we wstępnym artykule, i w obec czego cyfry tak zwanej akcji pomocniczej w „wielkim stylu“ z dwukrotnemi codzień posiedzeniami komitetu krakowskiego, są po prostu śmiesznością albo gorzką ironją.

Dowiadujemy się, że Länderbank nadesłał 4000 zł. na zapomogi. Będzie to prawdopodobnie ta reszta, która według obliczeń wiedeńskiej prokuratorji, z funduszów br. Schwarza pozostała była w rękach dyrektora Hahna w kwocie 3574 zł. 82 ct., zaokrąglonej narosłemi odsetkami. Przynajmniej tyle korzyści mamy z Länderbanku.

Radymno 24 czerwca. Wylew zniszczył między Jarosławiem a Radymnem tę część drogi, którą od gościńca rządowego, z powodu przerzynającej go kolei Jarosław-Sokal, poprowadzono po pod most kolejowy. Droga tu pod samym mostem zbudowana była tak wąsko, że dwa wozy z trudnością minąć by się mogły a mimo tego, że tuż przepływa stare łożysko Sanu nie ma żadnego ogrodzenia. Obecnie wylew usunął jedną trzecią część tej drogi, a dotąd nie widać, aby kto zajął się reparacją. Nasypy kolejowe drogi Jarosław-Sokal znacznie zostały nadwerężone.

W Radymnie żydzi zbierali dziś składkę na włościan z Duńkowic. Słyszałem od żydów, że tam ogromna panuje nędza. W Duńkowicach giną dzieci z głodu. Pomoc spieszna jest konieczną.

Kraków 24. czerwca. Wisła znacznie opadła; stan 2·70. Woda z ulic ustąpiła. Komitet ratunkowy wysłał do Bochni 500 złr. dla powiatu Dąbrowa, gdzie nędza przerażająca, 3.000 bochenków chleba i sól. Składki wynoszą dotąd przeszło 13.000 złr.

Sambor 23. czerwc. Dzisiaj otwartą została komunikacja mostem na Dniestrze pod Samborem.

Żywiec 23. czerwca. Wszystkie drogi powiatowe i gminne w tutejszym powiecie zniszczone. Szkody w gruntach i zasiewach ogromne.

Przemyśl 25 czerwca. Fmp. baron Beck wyjechał wczoraj po południu z powrotem do Wiednia, uznawszy niemożność oglądnięcia linji Sokalskiej.

Nowy-Sącz 22. czerwca. (List). Przedmieścia Nowego Sącza, mianowicie „Helena“ zalane zupełnie skutkiem wylewu rzek górskich: Kamienicy i Dunajca. Droga do Żegiestowa była zupełnie nie do przebycia. Goście w Żegiestowie, bawiący w kąpielach, schroniwszy się do jednego domu na wzgórku leżącego, niemogli się z niego wychylić nawet i przez dwa dni siedzieli zupełnie odcięci od świata.

Strzelnicę wojskową w Nowym Sączu woda raptownie zalała tak, że dwu żołnierzy, zajętych tamże, ledwie zdołało schronić się czemprędzej na wierzch ściany ochronnej od kul (t. z. Kugelfang). Później musiano do nich podpłynąć łódką i zabrać z muru. Okopisko żydowskie zalane całkowicie, a w jednem miejscu tak nawet wymulone, że nawet trupy z grobowców woda z sobą uniosła. Chasydzi miejscowi zapewniają, że woda zabrała także część zwłok „świętego“ rabina.

Jasło 24 czerwca. Komunikacje przywrócone. Na Jasiołce pod Jasłem urządzono ławę dla pieszych.

Sanok 24 czerwca. Na drodze Tylowa-Czeremcha mosty pozrywane i komunikacja przecięta; na drodze krajowej z Sanoka do Przemyśla trzy mosty zerwane. Nasypy kolei transwersalnej znacznie uszkodzone. Wiele gmin znaczne poniosło szkody.

Mieleo 24 czerwca. Nieuregulowane dopływy Wisłoki i Wisły, oraz wody lasowe, poczyniły w powiecie mieleckim ogromne szkody.

Tarnobrzeg 24 czerwca. W skutek wezbrania Sanu do 450 centymetrów przerwała woda wały i zalała znaczną przestrzeń. Szkody ogromne.

Jarosław 23 czerwca. (List). Woda pomału opada. Pogoda przeplatana maleńkim deszczem trwającym kwadrans; dziś zjechało tutaj 30 kilku sztabowców i jeneralicja, a między niemi i książę Würtemberg rzekomo dla studjów. Mylną mieliśmy tu i podaliśmy pogłoskę, że most w Radymnie zerwany, owszem stoi i wcale niejest uszkodzony i most kolejowy na Sanie w Jarosławiu także nienarnszony. Most radymiański stoi już 30 lat, pod Jarosławiem zaś w przeciągu 10 lat już trzeci most woda zabrała. Przyczyną tego zdaje się być tandecka robota; ostatni most kosztował podobno 27 tysięcy; cóż można dziś za takie pieniądze postawić dobrego na Sanie. Piloty zapuszczone były mało co więcej jak na 1 metr głęboko. Nic dziwnego, że też go całkiem wymuliło, ze wszystkiemi pilotami. W Radymnie dużo szkody narobiła także rzeka Szkło i Wisznia. Wsie Michałówka i Dunkowice całkiem zniszczone, ludzie ledwie z bydłem pouciekali.

Żurawno 24 czerwca. Wskutek wylewu Dniestru zalana okolica Żurawna. Wszystkie pasze pod wodą, od kilku dni komunikacja z Bortnikami przerwana. Jednocześnie wylała Świca i wywołała ogromne spustoszenie; zmieniwszy swe koryto zagraża Baliczom, Sulatyczom, Lachowicom i Mielniczowi. Ratunek i spieszna pomoc niezbędne.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 24 czerwca. *Fremdenblatt* zapowiada pomoc ze strony państwa dla dotkniętych powodzią w Galicji.

Na jutrzejszem walnem zebraniu kolei północnej będą wybrani na dyrektorów Hornbostel i Schöller.

Hr. Krasicki otrzymał wielki krzyż oficerski orderu korony rumuńskiej.

Wiedeń 24 czerwca. Cesarzowa Elżbieta przybędzie 2 lipca na pobyt letni do Ischl. W miejscu tem ma się zjechać 9 sierpnia cesarz austrjacki z cesarzem Wilhelmem.

Król serbski ma przybyć z cesarzem do Poli, celem przedstawienia cesarzowi swego pułku (97 pułku piechoty) i być obecnym na manewrach floty.

Córki ks. czarnogórskiego Melika, Stana i Jelena, które bawiły tu czas krótki odjechały 21 na Tryest do Cetynji.

Austrja i Niemcy postanowiły na razie potwierdzić tylko otrzymanie wymienionych pomiędzy Francją i Anglją depesz, ponieważ sądzą, że jeszcze dość będzie czasu niektóre wątpliwości podnieść na konferencji.

Zagrzeb 24 czerwca. Starcewicz wyprawił wczoraj w sejmie okropną burdę— p. Szram złożył urząd wiceprezydenta sejmu.

Paryż, 24. czerwca. Na radzie ministrów dnia 21. b. m. opowiedział Ferry treść deklaracji, którą miał złożyć w sprawie konferencji tymi dniami w Izbie. Konferencja odbędzie się 28. bm. w Londynie. Anglia przedłoży oficjalnie mocarstwom treść projektów finansowych, aby mocarstwa mogły sobie wyrobić opinję. Francja reprezentowana będzie na konferencji przez Waddingtona, doradcą finansowym jego będzie pan Blignieres lub Lirondayrolles.

Paryż 24 czerwca. W Izbie posłów Ferry zdając sprawę z francusko-angielskich układów skonstatował, że w obec spełnionych faktów rozsądek nakazywał zrzec się kondominium. Kwestja egipska pozostanie zawsze kwestją europejską. Z Gladstonem, który to najotwarciej uznał, było możliwem uregulować kwestję utrzymując wolność tak potrzebną dla pokoju świata i harmonję obu państw. (Oklaski). Zdanie, że opozycja jedynego mocarstwa mogłaby spowodować przedłużenie okupacji, jest bezpodstawnem. Zobowiązanie Anglji, że przedłoży projekt neutralizacji Egiptu i kanału Suezkiego, dowodzi politycznej bezinteresowności gabinetu Gladstona, a było ono warte zrzeczenia się podwójnej kontroli. Co do koncesyj angielskich w sprawie finansowej to po ewakuacji Egiptu, międzynarodowa komisja dłużnicza będzie miała wszystkie pełnomocnictwa poprzednich kontroli. Dyskusja nad interpelacją odłożoną została do czwartku.

Berlin, 24. czerwca. Reichstag ukończył 21. drugie czytanie ustawy o zabezpieczeniu od wypadków i przyjął w większej części wnioski komisji.

Londyn, 24 czerwca D. 22 bm. miał być przedłożony parlamentowi dodatek do księgi błękitnej, zawierający najważniejsze korespondencje wymienione pomiędzy Francją a Anglią w sprawie Egiptu i konferencji.

Petersbrrg 24 czerwca. Rosyjskie tow. traktatowe, na którego czele stoją znani zwolennicy lorda Redstocka, pułkownik Paszkow i hr. Korff zostało rozwiązane przez władze. Pierwszy, który nie chce zrzec się propagowania swych nauk religijnych, ma opuścić w 14 dniach Rosję, tak samo jak Korff.

Kawkaz tyfliski zaleca zawarcie traktatu handlowego z Afganistanem.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Tarnopol, 24. czerwca. W procesie o rozruch prestacyjny, przesłuchano dziś wszystkich oskarżonych, którzy nie przyznają się do żadnej winy. Burmistrz Koźmiński jako świadek zeznaje, iż tylko pod naciskiem Wydziału krajowego zaprowadzono robocizny drogowe, w naturze dotąd w Tarnopolu nie praktykowane. Na pytanie obrońcy Jackowskiego przyznaje, iż w dniach 21, 22 i 23 kwietnia mimo ostrzeżeń nie poczynił żadnych zarządzeń i upomnień do burzącej się ludności, aby zapobiedz zbiegowiskiem. Policja i żandarmerja działała na własną rękę, nie wie też, dlaczego starosta komisarzowi Zawadzkiemu jeszcze dnia 22. kwietnia, pisemnie polecił żądać ewentualnej pomocy wojskowej, a dopiero d. 23. kwietnia zażądał takowej, zdawało mu się bowiem, że nie zdoła spokojnie wrócić do domu. Użycia siły wojskowej usprawiedliwić nie umie.

Łańcut, 14. czerwca. Pod przewodnictwem wiceprezesa Rady powiatowej; Franciszka Śmidowicza zawiązał się tu komitet dla niesienia pomocy dotkniętym powodzią mieszkańcom pow. łańcuckiego. Na razie zajęto się zbieraniem składek. Z krakowskiego komitetu nadesłano tu 300 zł. Starosta Szediwy rozsełą żywność po gminach.

(F) **Warszawa** 24 czerwca (godz, 1.7 w południe). Od rana Wisła opada, i obecnie wysokość jej mierzy 19 stóp i 6 cali. W nocy lał deszcz. Na ulicy browarnej woda wtargnęła do lokalów parterowych. Kanały w wielu miejscach zawalone. Komunikacja z Saską Kępą nawet łodziami niebezpieczna. Na Solcu domy w wodzie, podobnież w dzielnicy Łazienkowskiej. — Z pod Demblina donoszą o spadaniu wód, ale zachodzi obawa ponownego przyboru, bo pod Zawichostem (na granicy Galicji) wzrasta. Straszliwe spustoszenia sprawiła powódź w Sandomierskiem osobliwie w okolicach Opatowa i Kozienic. Wszystkie czasopisma zbierają składki.

(J) **Wiedeń** 24 czerwca. Magistrat tutejszy naradzał się dziś nad ewentualnemi środkami przeciwko cholerze.

Paryż 24 czerwca. *Intrasigeant* pisząc o cholerze w Tulonie, mniema, że Tonking przysłał Francji cholerę. Dzienniki wysłały specjalnych sprawozdawców do Tulonu.

Petersburg 24 czerwc. Ukaz carski wyznacza pobór rekrutów na rok 1885 w liczbie 224.000 ludzi.

W Taszkiencie odkryto olbrzymią kradzież: 3000 ładunków działowych. Jest podejrzenie, że amunicję tę sprzedali defraudanci emirom w centralnej Azji.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Zarząd stow. „Spójnia" postanowił założyć odpowiednio zorganizowane biuro dla zaopatrywania dzienników krajowych w dobrego pióra artykuły i z czasopism fachowych wiadomości, dotyczące handlu i przemysłu galicyjskiego. W tym celu będzie założony komitet redakcyjny z najzdolniejszych specjalistów, przemysłowców i kupców pod których kierownictwem wydawaną będzie litografowana korespondencja treści ekonomicznej dla użytku redakcyj dzienników krajowych.

Woły. Presszburg 23 czerwca. Przypędzono galicyjskich 773, węgierskich 859, niemieckich 241, razem 1.874 sztuk. Płacono galicyjskie od 58·— do 62·— złr., węgierskie od 57·— do 64·— złr., niemieckie od 57:— do 65·— złr. za 100 kilgram. Targ ożywiony.

Telegramy targowe z dn. 24. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·——10·50złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł.., rzepak 13·50 zł. Berlin pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59 10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46 60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 24go czerwca: 13·50 do 13·75. Brema 7·50 do —.— Hamburg: 7.60 na maj 7·6$^{3}/_{4}$·— na sierpień-grudzień 6·85. Antwerpja: na maj 18·—. New-York: 8·$^{1}/_{8}$. Filadelfja 8·—.

Lwów, z Izby handlowej, 24 czerwca 1884.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	283 65	287 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	190 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	299 —	303 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 85	100 85
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 75	94 25
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 85	100 71
„ „ „ 4 „ los 41 l.	87 —	88 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 10	102 10
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. l. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	102 00	103 25
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	5 74
Dukat cesarski	5 68	5 78
Napoleondor	9 61	9 74
Półimperjał	9 97	10 2
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 21$^{3}/_{4}$	1 23
100 marek niemieckich .	59 35	

Wiedeń dnia 24. czerwca 1884. (godz. 1 m. 46 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	56 90	60 15
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	308 —	309 20
Akcje Anglobanku na 120 złr. . . .	110 25	110 50
Unionbank za 100 zł.	106 50	106 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	286 75	285 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	252 75	252 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	151 50	149 50
Akcje kolei państwowej	317 80	317 00
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	188 $^{3}/_{4}$	188 05
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 —	163 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 75	127 50
Obligacje węg. w złocie	102 75	102 75
Akcje kolei węg. zachodniej	101 75	101 50
Cisańskie losy	115 —	115 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	20 50	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 92	91 40
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	107 —	122 75
Rosyjski rubel papierowy	1 23$^{1}/_{4}$	1 22$^{1}/_{2}$
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 50	115 25
Usposobienie: uciśnione.		
Wiedeń d. 24. czerwca 1884. (godz. 5 m. 56 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	307 00
Akcje kolei Karola Ludwika	282 25	285 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondory	8 65	9 69
Usposobienie: —		
Berlin, d. 24. czerwca 1884. (godz. 5 m. 26 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	206 15	205 40
Akcje austr. kredytowe	522 —	517 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	255 50	120 75
Austrjackie banknoty	168 35	167 80

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 26. czerwca.

Obiad droższy. Barszcz z młodych buraków. Kartofelki z masłem. Rozbratel duszony w parze. Naleśniki z poziomkami.

Obiad tańszy. Zupa grzybkowa. Kotlety cielęce z sałatą. Pierożki z czereśniami.

Przyjechali d. 24. czerwca 1884.

HOTEL ŻORŻA: Z. hr. Mniszek z Wołynia, H. hr. Konarski z Chrewota, E. Małachowski z Odessy, E. Mańkowski z Wołynia, J. Konriss z Chersonu, W. Tchórznicki z Pohorylec, M. Paygert z Zacisza.

HOTEL LANGA: K. Dobrzyński z Korzeniówki, H. Stecki z Stopczan, B. Wilkoszewski z Bystry, J. Gutt z Pragi.

Nadesłane.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mieszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

L. 1003.

Ogłoszenie.

Administracja centralna fundacji St. hr. Skarbka ogłasza niniejszem sprzedaż drzewa opałowego z własnych lasów, a to:

I. z rewiru Rozwadów

380 stosów 4^0 metrowych bukow. lub grab. łup. po cenie wywoł. 7 złr. 50 ct.

II. z rewiru Stulsko

143. stosów bukowych łupanych po cenie . . . . . 5 „ 50 „
100. „ buk. i grab. łupanych po cenie . . . . . 6 „ 50 „

III. z rewiru Jłów (dział Barwinki)

310 stosów bukow. i grab. łup. po cenie . . . . . . 7 „ 50 „

Z działu Tokarów:

774 stosów buków i grab. łup. po cenie . . . . . . 6 „ — „
28 stosów bukowych i grab. krągłych po cenie . . . . 4 „ — „

IV. z rewiru Brzozdowce

(dział Wiszniowiec)

500 stosów bukowych i grab. łupanych po cenie . . . . 6 „ — „

(z działy Garb)

324 stosów bukowych i grab. łupanych po cenie . . . . 7 „ — „

V. z rewiru Opary

187 stosów mięszanych łupanych po cenie . . . . . 5 „ 50 „
39 stosów grabowych łupanych po cenie . . . . . 7 „ — „

VI. z rewiru Ostałowice

200 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . . . 4 „ — „

VII. z rewiru Duba

100 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . . . 2 „ — „

VIII. z rewiru Rożniatów

150 stosów bukowych łupanych po cenie . . . . 2 „ 20 „

(Prócz cen wywołania oznacza się pniowe dla straży lasowej w wysokości 10 centów od stosa drzewa.)

Tym celem rozpisuję rozprawę ofertową, pod następującemi warunkami:

1) do ofert należycie opieczętowanych w których oferent wyraźnie oświadczyć powinien, że się warunkom licytacji poddaje, należy dołączyć kwit kasy centralnej fundacji na złożone tamże wadyum, które winno wynosić 5% od ceny wywołania oferowanych do kupna stosów a które w gotówce lub publicznych papierach wartościowych licząc wedle dziennego kursu może być złożone.
2) Oferty winny być złożone w Administracji centralnej **najdalej do dnia 2. lipca** r. b. którego to dnia, o godzinie 4ej z południa oferty komisyonalnie otwarte i w razie potrzeby ustna koncertacja oferentów przeprowadzoną zostanie.
3) Oferty mogą być wnoszone tak na pojedyńcze rewiry jak zbiorowo na cały zapas sprzedać się mającego drzewa opałowego.
4) Zakupione drzewo musi być wywiezione z lasów fundacji do końca Czerwca 1885. — Z tym terminem nie wywiezione drzewo przechodzi bezwzględnie na własność fundacji.
5) Cena kupna musi być uiszczoną w trzech równych ratach, z tych pierwsza w ośm dni po zatwierdzeniu oferty, druga dnia 1 października r. b. trzecia dnia 1 listopada r. b. Uchybienie tych terminów upoważnia Administrację centralną do uważania kontraktu za złamany, a w tym wypadku tak wpłacone przedtem raty ceny kupna jak niewywiezione z lasów drzewo przechodzą na własność fundacji.
6) Oferty spóźnione lub w wadyum nie zaopatrzone nie będą uwzględnione.
7) Złożone wadyum zostanie zatrzymane, aż do uiszczenia drugiej raty ceny kupna.
8) Oferty obowiązują oferentów z czasem ich wniesienia, a Administrację centralną po zatwierdzeniu przez Radę zawiadowczą fundacji.

Z Administracji centralnej Fundacyi hr. Skarbka

We Lwowie dnia 13. Czerwca 1884.

L. 12722|1883

Ogłoszenie.

Wody mineralne Krynickie należące do szczaw żelazistych i ze swej skuteczności w różnych słabościach powszechnie znane, utrzymuje w Ciechocinku Gąbczyński, w Husiatynie Friedman, w Jarosławiu Wisłocki, w Kijowie Marcińczyk i Seidl, w Krakowie Goldwasser, Hawełka, Wentzl, we Lwowie Goldbaum, Mikolasch, E. Mendrochowitz, w Przemyślu Kozłowski, w Tarnopolu Jamrógiewicz, w Tarnowie Traun, w Warszawie Heinrich, Lilpopp, Kucharzewski, Ziemieński, w Wiedniu Mattoni, w Wilnie Gruszewski.

Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. [250]

NIEMA JUŻ MOLI!

bo **Fenilin** jest niezawodnym i wypróbowanym środkiem do wytępienia moli wraz z zarodkami.

Flakon 60 ct.

Papier ochraniający

futra, suknie, książki i t. p. przedmioty od moli.

Sztuka 8 ct.

Ziółka antimolowe

są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien.

Kilo 3 zł.

Wreszcie **Piżmo, Kamfora, Paczula, Olej terpentynowy, Naftalina,** są do nabycia w dowolnej ilości

w Fabryce chemiczno-kosmetycznej

J. IHNATOWICZA

ul. Kopernika l. 8 we Lwowie,
w Krakowie (Sukiennice l. 20). (147)

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie l 42

poeca i rozseła pocztą franco

KAWĘ

w dobrym gatunku w woreczkach 5 kilowych po:

RIO żółta pospolita	zl,	6·40
SANTOS żółta czyste zdrowe ziarna	„	6·80
COLOMBA żółta, duże ziarna	„	7·20
DOMINGO blada, dobra w smaku	„	7·60
PORTORIKO zielona, wcale dobra	„	8·—
MALABAR perłowa	„	8·40
LAGUAYRA zielona dobra i aromatyczna	„	8·80
KUBA ciemno-zielona i mocno aromatyczna	„	9·—
CEYLON plantacyjna drobniejsza	„	9·60
CEYLON plantacyjna grubsza szlachetna	„	10·40
HONDURAS zielona, bardzo dobra, gruba	„	10·—
JAMAJKA zielona, szlachetna aromatyczna	„	10·40
JAWA biała, aromatyczna słaba	„	10·—
„ złotawa „ „	„	10·40
MOKA arabska smarnotiya l czna	„	10·—
PERŁOWA CEYLON szlachetna w smaku	„	10·40
MENADO brunatna najszlachetniejsza	„	10·80
ST. JAGO di CUBA zielona najszlachetniejsza	„	10·80

Do wydzierżawienia

FOLWARK

w Glinnie

jedna mila od stacji kolei Zborów — 3 mil od Tarnopola — 410 mor. ornego pola i sianożęci, skomasowane w łamach ryzowanych obok folwarku z obsiewem 142 korcy oziminy i 173 korcy jarych, oprócz kartofel i koniczyny — do tego może być dołączone 100 morgów osuszonego stawiska, prawo propinacji i młyn o 4 kamieniach — wszystkie zabudowania murowane w najlepszym stanie — do objęcia w dzierżawę razem lub każde osobno — **od dnia 24. Czerwca 1884.**

Interesowani zgłosić się mogą każdego czasu do właściciela dóbr JWgo Br. Czechowicza w Glinnie stacja kolei i poczta Zborów. [290]



Rewolwer mały, wygodnna 6 strzałów 3 złr. 88 kr., taki sam większy 4 złr. 50 kr. 5·50.

Karabiny po złr. 5, 8, 12, 18, 20, i 30. Najlepszego, wypróbowanego wyrobn. (223)

LOKAL ZAMÓWIEŃ
Wiedeń, Praterstrasse 16. **RIX**

We wszystkich księgarniach

do nabycia:

Miłość i Wola

Powieść współczesna

przez

Zofię Rudnicką

Cena 2·20

W księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie

nabyć można nową powieść

pod tytułem:

ZŁAMANY A NIEUGIĘTY

przez

Marję Grochowalską

Cena 85 centów. 9147

We wszystkich księgarniach

do nabycia

Złamane serca

POWIEŚĆ przez

JÓZEFA ROGOSZA

Cena za 2 tomy 3·50

We wszystkich księgarniach nabyć można:

PRZESTROGI i RADY

DLA DORASTAJĄCEGO MŁODZIEŃCA

zebrał i opowiedział

Dr. D E Z E T.

Egzemplarz opieczętowany kosztuje 40 ct.

Do sprzedania

Folwark przy gościńcu murowanym 120 morgów pola, pastwisk i łąk obsianych z inwentarzem żywym martwym, z nowo wystawionemi budynkami z wygodami gospodarskiemi zaraz do sprzedania pod łatwemi warunkami ostatnia poczta Staremiasto w Smolnicy — do Zarządu dóbr. (629)

Folwark

w pobliżu Lwowa, z wolnej ręki do wydzierżawienia, składający się z kilkuset morgów ornego pola, tyleż łąk, z prawem propinacji, obsiewem i t. p. Bliższa wiadomość pod A. M. l. 62 ul. Żółkiewska Lwów. (293)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Des demoiselles francaises qui se trouveraient sans place-peuvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska nr. 37 Léopol. (629)

Na cytrze, na fortepianie i śpiewu udziela nauk E. Kalinowski [Łyczaków l. 7]. Fortepiany, pianina, cytry i przybory poleca najtaniej i na raty. Ograne instrumenta pożycza, kupuje i mienia na nowe. Jego utwory na cytrę w księgarniach do nabycia. [700]

Posady i zatrudnienia.

Maszynista egzaminowany zdolny do młynów tartaków. motorow gazowych i t. d. poszukuje posady. Adres: Administracja „Kurjera“. [691]

Zakład fotograficzny Józefa Edera w hotelu Angielskim poszuje zdolnego asystenta oraz przyjmie ucznia na praktykę zgłosić się J. Eder we Lwowie.

Państwo Petlikowce Stare w powiecie Buczackim potrzebuje zaraz zdolnego leśnika z egzaminem razem zastępcę obszarów dworskich. Reflektanci zechcą kompetencje swoje wraz z świadectwami i rekomendacjami w odpisach nadesłać do Administracji dóbr Państwa Płotycz poczta Tarnopol. Kompentencje nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. [707]

Zdolny rachmistrz i buchalter poszukuje posady w Galicji lub Król. Polskiem. Zgłoszenia przyjmuje pod literami K. L. poste-restante Tarnoruda. (696)

Kupno i sprzedaż.

Meble całkiem nowe, nieużywane do sprzedania przy ul. Solarnej l. 4. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, ul. Sobieskiego l. 3. (560)

Z powodu wyjazdu, jest przy jednej z główniejszych ulic miasta Lwowa sklep wiktuałów i korzeni, dobrze urządzony pod przystępnemi warunkami zaraz do sprzedania. Reflektanci zechcą się po informacje zgłosić do handlu Wgo Karola Klimowicza, ul. Wałowa l. 11. [709]

Na sprzedaż 66 sztuk dębów na pale, przeważnie 10 i 11 metrów długich. 32—35 centymetrów w środku grubych, ściętych w porze zimowej. Znajdują się na składzie tuż koło dworca kolejowego w Stanisławowie. Bliższa wiadomość w aptece Amirowicza w Stanisławowie. [706]

Realność pod l. 310 w Mościskach, składająca się z 3 pokoi, kuchni, spiżarni piwnicy, stajni, wozowni, i dużego ogrodu jest przez urząd telegraficzny opróżnioną i od zarządu Józefa Struszkiewicza ulica Sobieskiego l. 9 we Lwowie każdego czasu do wynajęcia. (703)

Realność l. 116. star. 309, ulica Łyczakowska dom z 6 pokojami, piwnica studnia, 1. morg ogrodu, Bliższa wiadomość ulica Lindego Nr. 4. (704)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (624) ul. Wałowa l. 19

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Schody żelazne kręcone [Wendeltreppe] 13 stóp wysokie, prawie zupełnie nowe są do nabycia znacznie niżej ceny pierwotnego kupna. Bliższą wiadomość udziela się przy ulicy Rzeźnickiej l. 11. [695]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój kawalerski na 3 piętrze do wynajęcia. Bliższa wiadomość w kantorze p. Arnolda Wernera ul. Sobieskiego l. 3. [688]

2 pokoje i kuchnią w Hołosku Wielkiem zaraz do wynajęcia na letnie mieskanie. Bliższa wiadomość pod adresem Donajewski pocz. Zamarstynów. [698]

2 i 3 pokoje z kuchnią lub 5 pokoi z kuchnią i przynależnościami na 2 piętrze ulica Sapiehy l. 5 od 1 lipca do najęcia. Na żądanie ogródek. (689)

2 pokoje t. j. pokój i przedpokój do najęcia od 1 lipca b. r. Chorążczyzna 23 róg ul. Staszica l. 7, vis-a-vis Łaźni Ducheńskiego. Bliższa wiadomość tamże na I piętrze. [687]

2 pokoje z kuchnią i 1 pokój kawalerski przy ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. [675]

3 pokoje z kuchnią zaraz do najęcia, przy ulicy Jabłonowskich l. 12. [708]

3 pokoje nyża, kuchnia na I piętrze zaraz do wynajęcia przy ul. Kurnickiej Nr. 3. Wiadomość u dozorcy. [702]

3 pokoje z balkonem, z przedpokojem, kuchnią i wszelkiemi przynależytościami do wynajęcia od 1 lipca przy ul. Sykstuskiej l. 62. (686)

3 pokoje na 1 piętrze do najęcia ulica Zielona l. 34. Bliższa wiadomość tamże na 1 piętrze. (674)

3 pokoje z kuchnią i ogrodem ul. św. Mikołaja l. 5 od 1 lipca do najęcia. [693]

6 pokoi z trzema wchodami, kuchnią na I piętrze są do najęcia od 1 lipca w domu pod l. 11 ul. Akademicka. Wiadomość w miejscu. [694]

7 pokoi na 1 piętrze zaraz do najęcia przy ul. Pańskiej l. 11. (673)

Przy ulicy Dominikańskiej pod l 7 jest I piętro zaraz do wynajęcia. [657]

Pomieszkanie składające się z 2 i 1 pokoji oraz lokal na warstat ślusarski — zaraz do wynajęcia przy ul. Ormiańskiej l. 25. [680]

Do wynajęcia mila od stacyj kolejowych Mikołajów Drohowyże lub Borynicze, letnie pomieszkanie w Rozdole, składające się z 4 pokoi, kuchni, stajni, wozowni z ogrodem i sadem, w położeniu przyjemnem, blisko lasu, Dniestru, parku hr. Lanckorońskiego i siarczane kąpiele w miejscu. Bliższe wiadomości i warunki najmu udzieli biuro Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, lub Wny Bedlewicz, dyrektor Tow. zaliczkowego w Rozdole. (665)

Pomieszkanie na lato na Kelparowie cztery pokoje z kuchnią, spiżarnią, stajnią i wozownią z meblami lub bez mebli. Bliższa wiadomość u właściciela, ul. Akademicka l. 10 w Łazienkach św. Anny. [578)

Przy ul. Kurkowej pod l. 9. Willi znajduje się salon i 7 pokoi, jako też, stajnia i wozownia z przynależytościami. (664)

Przy drodze Wuleckiej l. 4 za- ogrodem Prohaski) są pomieszkania o 3 i o 2 pokojach do wynajęcia. (666)

Pomieszkania do najęcia od 6 do 9 pokoi wraz z kuchnią etc. tudzież stajnią i wozownią od 1. Lipca. — Łyczaków l. 3. (649]

Letnie pomieszkanie w Hołosku wielkiem, składające się z 5 pokoi i jednego, sionki, ganku i kuchni, strychu i piwnicy; może być także do dyspozycji stajnia i wozownia, staw do kąpieli, las dębowy i szpilkowy do wynajęcia. To pomieszkanie może być i dla dwóch partyj z meblami. Można mieć także i parę koni do dyspozycji lub jednokonkę. Bliższa wiadomość można powziąść w dworku na Wulce Kapitańskiej za rogatką Zamarstynowską. (697)

Na I. piętrze 6 pokoi, kuchnia spiżarnia pokoik osobny dla służącego od Igo Września do wynajęcia; wiadomość u właściciela na dole ulica Kurnicka Nr 5. A. (701)

Mieszkanie do wynajęcia każdego czasu, składające się z 4 pokoi, kuchni, stajni, wozowni i wszelkich wygódek wraz z umeblowaniem i pościelą, lub bez takowych. Wiadomość na miejscu: Ulica Węgierska Nr. 310 w Przemyślu. [705)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ulicy Czarneckiego l, 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa zaraz na II piętrze. Salon o 4 oknach [3 do frontu], **2 pokoje o dwóch oknach, 1 pokój o 1 oknie, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica,** [597]

Wydawca i właściciel: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.